



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Odbiór nowych organów w kościele św. Mikołaja	2
Ceremonia pogrzebowa Hansa Heinricha X, księcia von Pless	4
Portatyl i biskup Heinrichus Marx z Wrocławia	6
Śmiechu warte, a może łez?	7
Książka doktora Richarda Hamanna ...	7

Nr 1 (293) Styczeń 2022

Chronologia dziejów

Od 1 stycznia 2022 r. nowym prezesem Zakładu Gospodarki Komunalnej Świebodzice Spółka z o.o. został Sławomir Sprawka, przez ostatnie trzy lata pracujący jako samorządowiec, kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, Ochrony Środowiska i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Świebodzicach.

Od 1 stycznia nowym Prezesem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Świebodzice Spółka z o.o. został Grzegorz Cabanek, przez ostatnie trzy lata sprawujący funkcję Prezesa Spółki ZGK.



3 stycznia zmarł ks. kan. Witold Wojewódka, wikariusz kościoła Św. Franciszka w latach 1988-1992, do 2019 roku proboszcz kościoła pw. Matki Boskiej Królowej Polski w Cierniach. Pożegnalna msza święta odbyła się w kościele pw. Matki Boskiej Królowej Polski w piątek, 7 stycznia. Ksiądz został pochowany we Wleniu 8 stycznia.

Piękna, zabytkowa Brama Lwów w Świebodzicach, prowadząca do Parku Książańskiego, nabrała nowego blasku za sprawą wykonanego i sfi-

nansowanego przez Gminę Świebodzice oświetlenia.

Wiadomości z Zamku Książ



Prezesa Zamku Książ, Anna Żabska, już po raz trzeci została uznana za jedną ze 100 najbardziej wpływowych osób w polskiej turystyce. Wyboru dokonali eksperci branży turystycznej. Wałbrzyszanka kieruje Księżem od 2017 roku. Prezesuje także Lokalnej Organizacji Turystycznej Aglomeracji Wałbrzyskiej.

Trzydzieści lat temu zamek Książ przeszedł pod zarząd Gminy Wałbrzych, która powołała do życia spółkę Zamek Książ w Wałbrzychu. Z okazji jubileuszu przygotowano specjalną trasę, wystawę i wiele atrakcji dla zwiedzających”.



Politechnika Wroclawska



Politechnika Wroclawska, reprezentowana przez Prorektora ds. Współpracy prof. dr hab. inż. Dariusza Łydźbę i Dziekana Wydziału Architektury PWr prof. dr hab. inż. arch. Barbarę Gronostajską, wraz z Zamkiem Książ w Wałbrzychu Sp. z o.o., reprezentowanym przez Prezes Zarządu Annę Żabską, podpisały ramową umowę o współpracy. Strony podkreśliły potrzebę

krzewienia wartości, budowania kultury i organizacji życia społecznego oraz dbałości o ochronę dziedzictwa zbudowanego Dolnego Śląska, a w szczególności o Zamek Książ. Wspólne działania i inicjatywy objęłyby zarówno kształcenie studentów, wspierając ich rozwój w formie warsztatów czy plenerów, jak i szeroko rozumianą edukację. Platforma wymiany wiedzy i doświadczeń umożliwia też prowadzenie badań historycznych, architektoniczno-archeologicznych i budowlano-konserwatorskich, zapewniając prezentację wyników m.in. w formie wspólnych wystaw.



Maria Palichleb

Odbiór nowych organów w kościele św. Mikołaja

9 grudnia (we wtorek) 1898 roku, o godzinie 4.00 po południu przybył do kościoła katolickiego w Świebodzicach organista z katedry wrocławskiej, pan Fülke, by dokonać odbioru nowych organów. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele stowarzyszeń, związanych z działalnością muzyczną i zaproszeni goście. W gronie tych osób nie mogło zabraknąć ówczesnego proboszcza, Zygmunta Scholza (ur.26.III. 1831, wyświęconego 2.VII. 1859), który objął tę funkcję 15 lipca 1881 roku; administratora – Eugeniusza Kretschmera



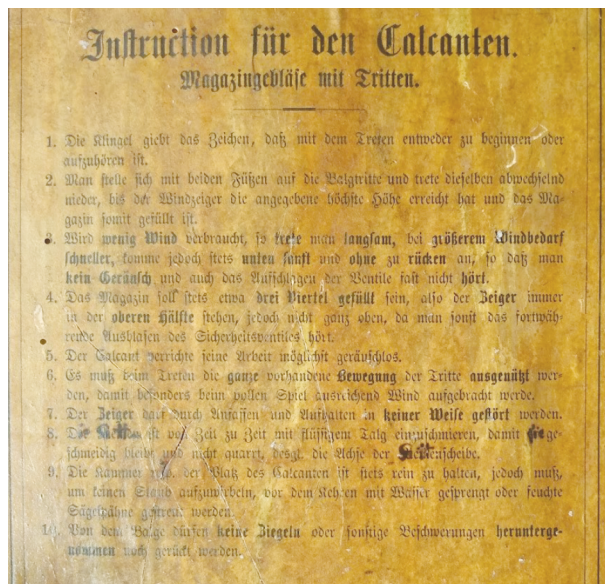
(ur.6. VI. 1873) i najważniejszej – kantora Schneidera. Wykonawcą tego instrumentu była znana, nie tylko na Dolnym Śląsku, firma Schlag & Söhne ze Świdnicy. Nasze organy noszą numer katalogowy 521. Do dzisiejszego dnia zachowała się owalna, emaliowana tabliczka z napisem „opus 521”.

Dzieło to liczy 16 dźwięcznych głosów.

Organista Fülke przez godzinę sprawdzał brzmienie każdego głosu i łączył je ze sobą. Zwrócił uwagę na dźwięk basowy. Podkreślił, że na szczególny podziw zasługują te, z głównego manualu. Pierwszego instrumentalistę zachwyciły dźwięki skrzypcowe i wiolonczelowe.

W tym miejscu należy dodać, że w jednej z „szaf”, przy miechach, zachowała się oryginalna drewniana tabliczka, na której znajduje się instrukcja dla kalikanta, obejmująca dziesięć punktów.

Wraz z nadeptnięciem pedału, rozlegał się dzwonek, oznajmiając, że rozpoczął się proces wtłaczania powietrza. Należy stawiać obydwie stopy na miechach i naciskać na przemian, zwracając uwagę na wskazówkę nawiewu. W zależności od tempa i częstotliwości nacisku, zbiorniki powietrza napełniają się wolniej lub szybciej. Ma-



gazyn powinien być wypełniony w 3/4, więc wskazówka stoi zawsze w górnej połowie. Kalikant powinien wykonywać swą pracę możliwie najciszej, nie może być w stanie „zawierania”. Niezwykle ważne było utrzymanie określonej wilgotności, dlatego do jego obowiązków należało zwilżenie trocin, znajdujących się w stojącym w pobliżu wiadrze. Instrukcja zabrania stosowania jakiegokolwiek obciążania pedałów miechów cegłami lub kamieniami.

Dziś już nie ma potrzeby mechanicznego napełniania magazynu powietrza, bo rolę tę przejął system elektryczny, polegający na połączonym działaniu ciśnienia powietrza i elektromagnesu.

Poprzednie organy, zakładając, że pojawiły się od razu w odbudowanym kościele, „grały” tylko 87 lat. Dlaczego podjęto decyzję o wymianie instrumentu? Czyżby przestały spełniać swą funkcję? A może ich brzmienie nie satysfakcjonowało ówczesnego organisty? Można również wysunąć hipotezę, że koszt renowacji byłby wysoki, więc zdecydowano się na zakup nowego instrumentu, który powstał w renomowanej firmie. Może po naprawie trafiły do jakiegoś kościoła w okolicy?

W 2003 roku, w czerwcu, przeprowadzono remont organów. Jak podaje kronika miasta, „w komorze powietrznej znaleziono starą niemiecką gazetę z nekrologiem twórcy” - czy mógł to być jeden z dzienników lokalnych?

Na stronie Musicam Sacram można przeczytać charakterystykę organów opus 521. Instrument został wpisany do rejestru zabytków, zakres manuałów c – f 3, zakres pedałów c – f 1, liczba głosów – 16; liczba klawiatur 2+ P

Manuał I

Principal 8 [podstawowy głos organów, składający się z piszczałek wargowych, o dość ostrym, wyrazistym brzmieniu; piszczałki pryncypalowe ustawione są w prospekcie (zewnątrznej obudowie), stanowiąc front instrumentu.]

Hohlflöte 8 [wydrążone piszczałki fletowe]

Gambe 8 [instrument muzyczny z grupy chordofonów, zbliżony kształtem do skrzypiec]

Octave 4

Quine 2 2/3 u Octave 2

Mixtur 2 fach [rodzaj głosu składającego się z kilku piszczałek, uruchamianych jednym klawiszem]

Bordun 16 [jeden z głosów w organach]

Manuał II Geigenprinzipal 8 [główne skrzypce]

Salicet 8 [jeden z zasadniczych głosów organowych]

Portunal [podstawowy głos organowy]

Principal 2

Flaut trav 4 [flet]

principal 4

Pedał

Violon Subbas 16 [kontrabas]

Cello 8 [wiolonczela]

Pomoce

Tutti, Manualcoppe, Pedalcoppe zu I[– przyrządy rejestrowe – klucze do wyciągania z wypisaną nazwą rejestru. Znajdują się po lewej stronie klawiatury]

Calcant [calcando określenie dotyczące kalikowania]

Windanzeiger [wskaznik powietrza]

W nawiasach kwadratowych zostały przedstawione próby wyjaśnienia znaczenia terminów, podanych na wspomnianej stronie, które dla osób niezwiązanych z muzyką mają zaszyfrowane, magiczne znaczenie.

Przez długie lata organistą w kościele św. Mikołaja był Pan Józef Drożdżiak. Pracę swą rozpoczął w październiku 1960 roku, po ukończeniu Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, w której pobierał naukę u najlepszych nauczycieli: Księdza Chłondowskiego, Księdza Rączkowskiego i księdza Mańskiego. W październiku 1960 roku Pan Józef rozpoczął pracę w Świebodzicach w kościele św. Mikołaja.

Pan Józef doskonalił swe umiejętności – ukończył Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Szczecinie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Zielonej Górze. W październiku 2020 roku Pan Józef Drożdżiak obchodził jubileusz 60 – lecia pracy. W ciągu sześciu dekad współpracował 24 lata z księdzem kanonikiem Władysławem Lorkiem, 27 lat z księdzem prałatem Augustynem Nazimkiem, 5 – z księdzem Janem Gargasewiczem i 5 lat z księdzem kanonikiem Józefem Siemaszem. Cudowna, perfekcyjna gra na organach, której towarzyszył wspaniały tenor – dostarczały niezapomnianych przeżyć duchowych. Każda pieśń, w wykonaniu Pana Józefa, była wielką interpretacją muzyczną, świadczącą o ogromnych możliwościach wokalnych i instrumentalnych. Z żalem należy odnotować, że działalność muzyczna, wynikająca z wielkiej artystycznej pasji Pana Drożdżiaka to bezpowrotnie zamknięty rozdział!

Opracowanie na podstawie:

Schweidnitzer Tageblatt 1898/290/11.XII./ niedziela w zasobach cyfrowych Marin Opitz Bibliothek w Herne

Ks.Grzegorz Kupczyk, Struktury organizacyjne Kościoła i praca duszpasterska w dekanacie strzegomskim w latach 1945 – 1966, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2012,s. 91 – 92

Mała encyklopedia muzyki pod redakcją Stefana Ślezińskiego, PWN,Warszawa 1981

musicamsacram.pl/instrumenty/opis/861-Swiebodzice-Kosciol-sw-Mikolaja

Głos Św. Mikołaja 2020/10/s.1.3

Niedziela Świdnicka, E – Wydanie Gra na organach od 60 lat

Zdjęcia: Jan Palichleb

Maria Palichleb

Ceremonia pogrzebowa

Hansa Heinricha X, księcia von Pless

Pod koniec grudnia 1855 roku, prasa poinformowała o śmierci księcia von Pless, Hansa Heinricha X, wymieniając wszystkie tytuły i funkcje pełnione przez zmarłego. Romuald M. Łuczyński napisał, że „Wiek XIX należał do obfitujących w ważne dla rodziny von Hochbergów wydarzenia. Majorat ksiąski 15 października 1840 r. król pruski podniósł do rangi wolnego państwa stanowego (freie Standesherrschaft Fürstenstein), a wcześniej małżonka Hansa Heinricha VI – ks. Anna Emilie von Anhalt-Köthen – Pless wniosła w posagu księstwo pszczyńskie, które odziedziczył następnie ich syn Hans Heinrich X, używający od 1848 r. tytułu księcia pszczyńskiego”. Z przytoczonych tu faktów wyraźnie wynika, że był on świadkiem i uczestnikiem wielu znaczących dla tego rodu spraw. Romuald M. Łuczyński wylicza piastowane przez Hansa Heinricha X „wysokie funkcje publiczne, będąc m.in. prezydentem pruskiej Izby Panów oraz marszałkiem Sejmu Śląskiego we Wrocławiu”. Przy okazji prezentowania postaci zmarłego, jego dokonania, nie pomijano zasług i otrzymanych odznaczeń. Arkadiusz Kuzio – Podrucki podaje, że był kawalerem Zakonu Joannitów, kawalerem pruskiego Orderu Czerwonego Orła I klasy.

27 grudnia (czwartek) odbyła się ceremonia pogrzebowa Jego Księżęcej Łaskawości, Księcia von Pless, Hansa Heinricha X, hrabiego von Hochberga na zamku Książ. Do Świebodzic przybyło z tej okazji tak wiele osób – przedstawiciele wszystkich stanów, że liczne w mieście domy go-

ściinne i hotele nie mogły wszystkich przyjąć pod swoje dachy. Brakowało miejsca na liczne ekwipaże uczestników pogrzebu.

Książę zmarł w Berlinie 21 grudnia (warto dodać, że w tym mieście zaczęła się jego ziemska egzystencja 2. XII. 1806 roku i w nim zakończyła się). Trumna została przewieziona do zamku i wystawiona w dużej, zaciemnionej, sali marmurowej. Można domyślać się, że była to Sala Maksymiliana (?) W przeddzień uroczystości pogrzebowych przybyły delegacje z Pszczyzny, Mikołowa, Świebodzic, Wałbrzycha, Boguszowa, Mieroszowa i z wielu innych posiadłości. W tej sali odbyła się msza żałobna. Autor nie szczędzi szczegółów natury scenograficznej. Pisze, że na czarnym podium spoczywa czarna trumna z bogatymi złotymi ozdobami. Po obu jej stronach, w wysokich kandelabrach płoną grube świece. Przed trumną pełnią wartę dwaj nadworni księżęcy strzelcy, w błyszczących uniformach. Po obu jej stronach stoi po pięciu księżęcych leśniczych, w galowych ubiorach. By przedstawić obrazowo, ilość przybyłych



do zamku osób, autor pisze o masie zostawionych w przyległej komnacie wierzchnich okryć, kapeluszy, lasek i kart wizytowych. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele duchowieństwa, nauczyciele, urzędnicy. Chwilę po wejściu owdowiałej księżnej, drugiej małżonki księcia – Adelajdy von Stechow, której towarzyszył młody książę (Hans Heinrich XI), pozostałe dzieci i krewni, rozpoczęła się msza żałobna, odśpiewaniem pieśni „Chrystus jest moim życiem”. Następnie pastor Booß ze Szczawna Zdroju, głęboko wzruszony, wygłosił mowę, w której podkreślił wielką stratę, jaką poniosła rodzina, wielu przyjaciół księcia, podwładni, miasta znajdujące się pod jego kuratelą, król, którego był najwierniejszym poddanym. Zakończył pokrzepiającymi słowami, odwołując się do modlitwy w intencji zmarłego. Po uroczystości w zamku, dalsza część miała charakter kameralny - wzięła w niej udział tylko rodzina. Był to etap, w którym orszak żałobny, złożony zapewne z powozów przemierzał drogę przez park zamkowy do Świebodzic.

Wszyscy uczestnicy ceremonii zebrali się przed domem gościnnym „Pod Miastem Wrocławiem” (dzisiejszy „Metalowiec”) - tu uformował się kondukt, według wcześniej przyjętych ustaleń. Na początku szli muzycy: 1 regiment kirasjerów z

Wrocławia (był to zespół trębaczy), Orkiestra Górnicza z Wałbrzycha i orkiestra ze Świebodzic, za nimi Stowarzyszenia Weteranów, oddział strzelców, przedstawiciele gildii strzeleckiej ze Świebodzic, uczniowie z różnych szkół, duchowieństwo, kawalerowie orderów, urzędnicy leśni, stanowiący asystę karawanu.

Najprawdopodobniej Hochbergowie hołdowali rycerskim tradycjom pogrzebowym, sięgającym czasów feudalnych, w których koń był symbolem średniowiecznego wojownika, bo w orszaku żałobnym szedł koń księcia, prowadzony przez koniuszego, składając ostatni hołd swemu panu, który już nigdy go nie dosiędzie. Czy z przyjętymi wtedy zwyczajami był przykryty żałobnym kirem? Czy obserwatorzy mogliby przywołać znacznie późniejszą znaną Norwidowską frazę: „Koł tyj podrywa stopę jak tancerz”? Za nim szła służba, krewni, w dalszej kolejności urzędnicy, delegacje z miast Górnego Śląska. Padają tu nazwiska dostojników państwowych nadprezydenta von Schlei- nißa, generała dywizji von Kocha, generała brygady von Bischoffswendera, wiceprezydenta hrabiego zu Stolberg – Wernigerode. Zostali wymienieni, ale bez podania nazwisk starostowie powiatów: wrocławskiego, świdnickiego, wałbrzyskiego. Listę żałobników uzupełniają delegacje 1 regimentu kirasjerów i 2 regimentu ułanów, a także wiele osób cywilnych, niezwiązanych z wojskiem. Za nimi jechał poszóstny powóz księżnej pszczyńskiej. Kondukt zamykał oddział strzelców. Sprawozdawca dodaje, że po obu stronach karawanu szli górnicy w galowych mundurach. Wszyscy oplakują przyjaciela, dobrodzieja o nadzwyczajnych przymiotach, które wyróżniały zmarłego księcia w sposób szczególny i zbudowały pomnik w sercach ludzkich. Załoga kopalni utworzyła długi szpaler biegnący wzdłuż dzisiejszej ulicy Wałbrzyskiej aż do podwórza kościelnego.

Pracownicy książęcych lasów przenieśli trumnę (prawdopodobnie do kaplicy nad kryptą Hochbergów). Tu pastor Gustav Adolf Martin Marschner wygłosił mowę, po której odśpiewano pieśń „Ufam Jezusowi” i trumna została złożona, obok spoczywających w niej przodków.

Redakcja Schlesische Gebirgs Blüthen w ostatnim numerze 1855 roku, na pierwszej stronie, zamieściła okolicznościowy wiersz Hennego, upamiętniający zmarłego księcia. Warto przytoczyć jego tekst, w przekładzie Pani Bożeny Olędzkiej: Pamięci Jego Książęcej Mości von Pless

Przewodniczącego Izby Wyższej

*Na równi z dębem stałeś w huku burzy,
W objęciach podziękowań miłości pędach,
Za tron i honor stawiałeś do walki,
Do godności książęcej wyniosła Cię Twoja szlachet-
ność.*

*Bycie księciem nie było hamulcem Twoich dążeń,
I nie mogło zamknąć Twojego szlachetnego serca,
Łzy, które płyną na Twój grób,
Są perłami w koronie Twojego życia!*

*Przyjmij pozdrowienia w tej jasnej dali,
Niesione przez tysiące serc do wieczności,
Niebiański poranek polubi dni,
Opromieniony wdzięcznością gwiazd.*

Jak na panegiryk przystało (w przytoczonym utworze – pośmiertny) występuje tu pochwała, wysławianie zmarłego i jego zasług. Widoczna jest wyraźna intencja autora w dążeniu do stworzenia uwznioślonego portretu opisywanej osoby z wykorzystaniem bogatej metaforyki, hiperbol i symboliki. Liczne apostrofy, utrzymane w patetycznym stylu, wprowadzają elementy jeszcze jednego gatunku poetyckiego – ody, przez opiewanie wybitnej postaci, jaką niewątpliwie był Hans Heinrich X. W podobnej tonacji było utrzymane wspomnienie o księciu, opublikowane przez Schlesische Zeitung.

Tysiące oplakiwały zmarłego dobroczyńcę, który dbał o swoje rozległe posiadłości z prawdziwą ojcowską troską, mając na względzie dobro mieszkańców. Troszczył się o szkoły, kościoły, pomagał biednym i potrzebującym wsparcia.

Hans Heinrich X przeżył zaledwie 49 lat. Jego szczątki spoczęły w rodzinnej krypcie. Czy nadal tam są? Jego pierwsza żona Ida von Stechow, zmarła 30.IX. 1843 roku, w wieku 32 lat i również została pochowana w tym miejscu.

P.S. Na zakończenie – uzupełnienie: w czasie pogrzebu syna księcia – Hansa Heinricha XI, w 1907 roku również w kondukcje szedł jego rumak. Przy tej dygresji nie sposób pominąć kontrowersyjnej informacji podanej przez doktora Ireneusza Kowalskiego, specjalizującego się w historii Śląska i znawcy śląskich rodów arystokratycznych: „Książę Pless zmarł w 1907 roku w Pszczynie i tam też spoczął”. Stwierdzenie to zawiera dwa błędy. Hans Heinrich XI zmarł w Albrechtsburgu

koło Drezna, a spoczął w Mauzoleum Hochbergów na Topolowym Wzgórzu, w zamkowym parku.

Opracowanie na podstawie:

Breslauer Zeitung 1863/ 351/31. VII/piątek /s.5

Schlesische Gebirgs – Blüthe 1855/103/29.XII./s.822/
Kleine Zeitung

Allgemeine Anzeiger Beilage, Beilage zu No 103 der
Schlesischen Gebirgs Blüthen 1843/29.XII/

Schlesische Zeitung 1855/604/28. XII/ Morgenausgabe/s.8

Arkadiusz Kuzio – Podrucki, Hoberg, Hohberg, Hochberg
Trzy nazwiska jeden ród, Wałbrzych, Fundacja
Księżnej Daisy, s. 199

Romuald M. Łuczyński, Zamki Dwory i Pałace w Sude-
tach, wyd.Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Państwo-
wej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legni-
cy „Wspólnota Akademicka”, wyd. pierwsze, s.202

Ireneusz Kowalski, Dolnośląskie podróże z Historią
Śladami ludzi niezwykłych, rozdz. Książęta z Książa,
s.42, Dolny Śląsk – podróże – z historia – książka. pdf

Maria Palichleb

Portatyl i biskup Henricus Marx z Wrocławia

Portatyl to ołtarzyk tablicowy, jak podaje Wikipedia, Używany w czasie podróży, polowań i wypraw wojennych. Nazywano go „kamieniem świątyni”, służył do sprawowania liturgii mszalnej. W późniejszym okresie został zastąpiony zestawem miniaturowych sprzętów mszalnych, wykorzystywanych przez kapelanów wojskowych lub duchownych, przynoszących sakrament chorych (wiatyk).

Ołtarze tego typu składały się z niewielkiej czworobocznej kamiennej płyty [...] Zgodnie z regulaminem portatyl powinien być wykonany z jednolitej bryły kamienia na tyle grubej, aby w środku znalazło się miejsce na relikwie, a na nim kielich i hostia[...] i puszka z komunikantami do konsekracji.



Do wnętrza ołtarzyka prowadziło wyżłobienie do otworu symbolizującego grób (sepulchrum), umieszczone pośrodku [...] a zamykane płytą kamienną (sigillum) zamonto-



waną za pomocą poświęconego cementu. Na płycie dodatkowo odciskana była lakowa pieczęć biskupa.

Od spodu portatylu zamieszczano informacje o fundatorze, dacie konsekracji i imionach świętych, których relikwie umieszczono w ołtarzyku”.

Na kartce papieru, z dwiema lakowymi pieczęciami biskupa wrocławskiego Henricusa Marxa, widnieje data 17 (?) wrzesień 1902 roku i imiona świętych, których relikwie zostały umieszczone w portatylu. Powstałe załamania papieru, na których wypływały fragmenty liter, uniemożliwia jednoznaczne odczytanie bardzo istotnego fragmentu krótkiego tekstu. Na wstępnym etapie ustaleń można tylko przyjąć hipotezę, że jest tu mowa o relikwiach św. Donacjana(?) Drugiego świętego nie uda się jednak określić.

Jedynie kwerenda w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu potwierdziłaby postawioną tezę lub zdecydowanie wykluczyłaby ją.

Pod wydrukowanym tekstem znajduje się odręczny podpis biskupa „+ Henricus”

Wśród pamiątek, związanych z osobą proboszcza Paula Hoffmanna, zachowała się fotografia biskupa Heinricha Marxa. Z tego względu warto przytoczyć jego biografię, przedstawioną w Encyklopedii – Historia Kościoła:

„Marx Heinrich (1835 – 1911) sufragan wrocławski, urodził się 3 stycznia 1835 roku w Antoniewie k. Ozimka, a ochrzczony został w kościele parafialnym w Szchedrzyku (?). Po ukończeniu szkoły w Antoniewie rozpoczął naukę w gimnazjum w Opolu, gdzie 31 lipca 1854 roku otrzymał świadectwo maturalne. Następnie rozpoczął studia na wydziale teologii, a 12 lipca 1858 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był wikarym w Grzędzinie, a następnie proboszczem w Kujanie i Miechowicach. Pracując w parafii miechowskiej był min. dziekanem. Słynął jako gorliwy duszpasterz i działacz przeciwalkoholowy. 24 listopada 1892 roku został mianowany kanonikiem kapituły katedralnej we Wrocławiu. Obok tej funkcji ustanowiono go oficjałem sądu biskupiego, przewod-

niczającym konsystorza pierwszej instancji, radcą kancelarii biskupiej, kuratorem sióstr Jadwiżanek (?) konkwiktu dla chłopców oraz sierocińca dzieci szlacheckich. 11 czerwca 1900 roku został wyniesiony do godności biskupiej jako biskup tytularny Colossy, zostając jednocześnie sufraganiem wrocławskim. Sakry biskupiej udzielił kardynał G. Kopp 24 czerwca 1900, a 28 czerwca został ustanowiony dziekanem katedralnym. Bp Marx znał dobrze język polski (!) Po przejściu do Wrocławia w 1892 podjął się prowadzenia zajęć w Alumnacie z języka w wymiarze jednej godziny tygodniowo, a także głosił kazania i katechezy po polsku. 13 lutego 1900 roku ze względów zdrowotnych zrzekł się wykładów z języka polskiego. Był pierwszym, który otrzymał tytuł honoris causa po reaktywowaniu prawa do jego nadawania na Uniwersytecie Wrocławskim. Uroczystość odbyła się 3 maja 1904. Bp Marx zmarł 28 sierpnia 1911 roku [w wieku 76 lat]”.

Tadeusz Rubnikowicz

Śmiechu warte, a może lez?

Kolejne wspomnienie może wywołać śmiech lub zdziwienie, że coś takiego się zdarzało, bo bywały to sytuacje niekiedy w swej wymowie groteskowe. Jest początek lat siedemdziesiątych. Samochodów w mieście niewiele, a ja swoją „Warszawą 203” wyjeżdżam tylko „od święta”. Zawsze muszę jechać ul. Strzegomską, a tam, na wysokości numerów 1-5 prawie codziennie stoi przeważnie dwuosobowy posterunek milicji – „łapią samochody do sprawdzania” jakby ich było Bóg wie ile w mieście! Ich stalowe mundury i hełmy widać z daleka. Lizak, stop, wyłączyć silnik, dokumenty – dowód osobisty i prawo jazdy, kierunkowskaz prawy – lewy, stop, maska do góry. Następuje sprawdzanie numeru silnika. No cóż, takie procedury, ale najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że samochód im znany, bo sprawdzany dzień, dwa, trzy temu, jest znowu poddawany kolejnemu sprawdzeniu numeru silnika. A może ktoś zdążył go wymienić? Po co to komu? Proste wytłumaczenie – samochodów niewiele, a więc i roboty niewiele, a w raporcie trzeba udowodnić, że spędzone godziny na ulicy były niezwykle pracowite.

Dzisiaj samochody, szczególnie ciężarowe, „oblepione światełkami”, wyglądają w nocy jak dyskoteka. Bardzo długo samochód musiał wyglądać przepisowo, tak jak Bóg przykazał lub dokład-

niej, jak nakazywały obowiązujące przepisy. Starsi pamiętają, jak niektórzy kierowcy umieszczali na tylnej szybie osobówki czerwone światła w plastikowej oprawie (chyba zachodnich albo rodzimych, przedsiębiorczych producentów). Jeśli zatrzymano samochód do kontroli, to „pan władza” oznajmiał, że samochód to nie choinka, więc proszę to natychmiast zlikwidować, bo inaczej mandat.

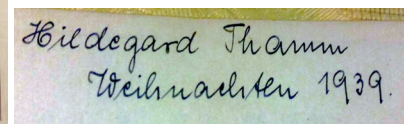
Samochody, to było bez mała bogactwo, ale zwykłe rzeczy i zdarzenia związane z ówczesnym, codziennym życiem mogą budzić u młodych zdziwienie albo śmiech, a my, starsi, niestety szybko o tym zapominamy. By zdobyć tzw. towary luksusowe (a prawie wszystko było luksusem!), trzeba było odstać swoje w kolejkach, które ustawały się przed sklepami już na kilka godzin przed rozpoczęciem dystrybucji. Do takich luksusowych towarów zaliczały się także takie „cuda” jak: kawa czy cukier (nie wspominając już o wyrobach mięsnych). Niby rozpoczynano sprzedaż po wyjściu ludzi z pracy, ale wówczas kolejki już stały „kilometrowe”, bo zajmowane były przez babcie i dziadków (gorzej miał ten, który ich nie miał). W międzyczasie kolejki „puchły do niemożności”, bo „stacze” wpuszczali przed siebie członków rodziny i nie ma co się dziwić, bo na jedną osobę można było kupić np. jedną paczkę kawy czy kilogram cukru. Kiedy towaru było więcej, niż osób kupujących, kolejka niczym żywy wąż przewijała się przed ladą kilka razy. Nikogo to nie dziwiło, bo każdy był zadowolony jeśli udało się obrócić kilka razy zanim towar się wyczerpał. W dzisiejszych czasach po pracy człowiek podąża do domu, a kiedyś biegnął się szybko do sklepu.

Maria Palichleb

Książka doktora Richarda Hamanna

Geschichte der Kunst jako prezent z 1939 roku

Na regale Biblioteki Miejskiej, z książkami, trafiającymi tu w ramach akcji book crossing, znalazła się interesująca publikacja Geschichte der Kunst (Historia Sztuki) autorstwa Richarda Hamanna (29. V. 1879 -19. I. 1961), który najpierw był profesorem historii sztuki na Akademii Kró-



lewskiej w Poznaniu, a następnie w Marburgu (1913 – 1949), wydaną w Berlinie w 1933 roku przez Verlag von Th. Knauer Nachf. Liczy ona 975 stron, jest bogato ilustrowana czarno – białymi fotografiami i 21 barwnymi reprodukcjami. W obrębie zainteresowań Richarda Hamanna znalazła się rzeźba, malarstwo i architektura. Na stronie 445 zamieszczono zdjęcie, przedstawiające „neogotycki” ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie. W tabelarycznym zestawieniu sztuki i architektury poszczególnych krajów, została również uwzględniona Polska.

Prezentowana tu książka jest w doskonałym stanie, który potwierdza, że była szanowana i przechowywana w bardzo dobrych warunkach – najprawdopodobniej w jakiejś biblioteczce lub szafie, bo nigdy nie pokrywała jej warstwa kurzu, a okładki nie uległy odbarwieniu. Wydana na kredowym papierze w odcieniu kremowym. Dla naszego zespołu redakcyjnego, jej wartość podnosi informacja, znajdująca się na „wklejce”, pozwalająca na ustalenie, do kogo należała. Czytelny charakter pisma umożliwia odczytanie: „Hildegard Thamm Weihnachten 1939” (Boże Narodzenie 1939). Był to czwarty miesiąc II wojny światowej.



W dwóch miejscach znalazło się kilka zasuszonych małych kwiatków fiołka trójbarwnego (viola tricolor). Z pewnością nie jest to oryginalny zwyczaj, bo często zdarza się, że odczuwamy potrzebę zachowania drobnych roślin, które mogą upamiętniać romantyczne chwile z naszego życia. Z jakimi ulotnymi momentami były związane te? Czy włożyła je Hildegard, czy późniejszy właściciel?

Można podjąć próbę odnalezienia właścicielki. W adresbuchu z 1938 roku, nazwisko Thamm jest reprezentowane przez trzy osoby: muzyka

Karla, mieszkającego wtedy przy ulicy Mikołaja 15 (obecnej Mikołaja Kopernika); handlowca – Gustava - Kramsta Park 2 i Paula – mistrza mydlarskiego.

Pod którym z wymienionych tu adresów mieszkała Hildegard? Tego nie dowiemy się na tym etapie rozważań, bo podane źródło uwzględniało tylko głównego najemcę lub właściciela domu.

Pośród tych osób, Gustav Thamm był osobliwym wędrowcem, bo w 1932 roku mieszkał przy ulicy Kościelnej 20 (dzisiejszej Bolesława Prusa), a w 1942 już przy Burgstrasse (nie podano numeru), czyli obecnej Stefana Żeromskiego. Przy nazwisku i porze roku widnieje rok – 1939.

Wpis ten liczy 80 lat. Książka ta mogła być prezentem z okazji świąt, otrzymanym od rodziców, męża lub rodzeństwa?

Ze starej księgi parafialnej chrztów wynika, że Hildegard Thamm była matką chrzestną Moniki Walpurgii Marii Hildegard Thamm (urodzonej 29 sierpnia 1945 roku), która otrzymała jedno z czterech imion na cześć swojej stryjenki. Dziewczynka ta była, prawdopodobnie bratanicą Hildegardy. Była ona córką Johannesam Thamma i Ursuli Scholz. Katolicka ceremonia odbyła się w kościele św. Mikołaja 16 września 1945 roku.

Niewiele faktów, związanych z osobą Hildegardy udało się ustalić... Nic o niej nie wiemy.

Jest wielce prawdopodobne, że książka jej pozostała pod jednym z podanych wyżej adresów, ale równie dobrze, w wyniku nieznanego nam wydarzenia, mogła znaleźć się w innym miejscu.

Ważne jest to, że trafiła do kogoś, kto wręcz wzorowo przechował ją przez wiele, wiele lat. Gdy uznał, że jest zbędna – nie zniszczył jej, nie oddał na makulaturę, a przyniósł do biblioteki. Dzięki temu faktowi, możemy naszym Czytelnikom zaprezentować jeszcze jeden przedmiot, który kiedyś był własnością dawnej mieszkanki miasta. Pointą tych rozważań może być łacińska maksyma, cytowana kolejny raz: „Habent sua fata libelli” (Książki mają swój los).

Świebodzice - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Myktytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**